



POMYSŁ NA ZMIANY W POLSKIM SZKOLNICTWIE

WYWIAD Z EKSPERTEM MACIEJEM WINIARKIEM

MACIEJ WINIAREK – ekspert MYŚLENIA KRYTYCZNEGO, trener, wykładowca, blogger. Zajmuje się myśleniem krytycznym w polskiej edukacji już ponad 15 lat – przeszkolił ok 10 tys. nauczycieli. Jest współtwórcą i przez 5 lat współprowadził pierwszą szkołę myślenia krytycznego w Polsce – Thinking Zone z Gdańska. W czerwcu 2020 stworzył swój autorski projekt systemowego wdrożenia myślenia krytycznego w polskich szkołach (ok. 100 – stan na 03.2022).

Wywiad przeprowadziła Edyta Marszałek-Wojciechowska.

EMW: Co to jest krytyczne myślenie?

MACIEJ WINIAREK: *Krytyczne myślenie w naszym postrzeganiu i w naszym wydaniu, to zbiór umiejętności takich jak: odróżnianie faktów od opinii, tworzenie logicznych powiązań, analizowanie, tworzenie hipotez, kwestionowanie oczywistości i własnych założeń, rozwiązywanie problemów, rozpoznawanie emocji. Myślenie krytyczne, to obok komunikacji, kreatywności i kooperacji, jedna z kluczowych i najbardziej cenionych przez pracodawców umiejętności XXI wieku, w które możemy wyposażać naszych uczniów.*

EMW: Skąd pomysł na utworzenie Instytutu Krytycznego Myślenia?

MW: *Naszym celem jest zapewnić dostęp do myślenia krytycznego i możliwość jego rozwoju jak największej ilości dzieci i młodzieży w Polsce. Stąd pomysł założenia Akredytowanego Niepublicznego Ośrodka Doskonalenia Nauczycieli pod nazwą Instytutu Krytycznego Myślenia. IKM zajmuje się szkoleniem nauczycieli głównie w zakresie myślenia krytycznego. Nasi certyfikowani trenerzy pokazują jednak jak myślenie krytyczne wspiera również rozwój kompetencji kluczowych, wprowadzanie oceniania kształtującego, zarządzanie zespołem, budowanie relacji.*

EMW: Dlaczego to ważne, aby szkoły przyjęły sposób nauczania z zastosowaniem zasad krytycznego myślenia?

MW: *To złożona kwestia. Z jednej strony szkoła działająca wg „modelu pruskiego” przynosi dziś więcej szkody niż pożytku. Opiera się na założeniu, że czym więcej wiedzy posiadasz, tym większy sukces odniesiesz w życiu. Nie dość, że to nieprawda, to koszty takiego*

systemu są coraz większe. Absolwenci naszych szkół mają niskie poczucie własnej wartości, nie znają siebie, nie mają ambicji (bo wg szkoły do niczego się nie nadają), nie mają rozwiniętych kompetencji. Rośnie liczba depresji oraz prób samobójczych – nasi uczniowie należą do najniebezpieczniejszych w Europie (wg badań PISA z 2018).

Z drugiej strony chodzi o wprowadzenie nowych metod pracy – badania naukowe, od ponad 20 lat, wskazują, że uczy się najlepiej, gdy jesteśmy zaangażowani, gdy mamy autonomię, gdy wiemy czego się uczymy i po co. Takie właśnie warunki trzeba stworzyć dzisiejszym uczniom, a myślenie krytyczne, cała kultura związana z rozwojem tej kompetencji, tworzy właśnie warunki, w których to uczeń jest najbardziej zaangażowany, pracuje zespołowo nad projektami, rozwija kompetencje. Nauczyciel w takiej kulturze przyjmuje rolę moderatora, przewodnika, który zadaje otwierające pytania, promuje pracę zespołową, udziela konstruktywnej informacji zwrotnej (a nie ocenia), tworzy bezpieczne warunki do nauki, do popełniania błędów, z których uczniowie mogą się uczyć.

EMW: Jakie jest zainteresowanie wdrażaniem pomysłów IKM wśród grona pedagogicznego w Polsce?

MW: *Jest to zupełnie nowe podejście do pracy w szkole. Proces zmiany zajmie przynajmniej dekadę, może nawet więcej. Patrzymy na nasz projekt jako długoterminowy. W ciągu 18 miesięcy naszej działalności prawie 15 tys. nauczycieli dołączyło do naszej społeczności – na naszych grupach FB, wydarzeniach, webinarach. Te osoby otrzymują od nas cykliczne newsletter ze wskazówkami, darmowymi zasobami, aktualnościami o szkoleniach, wydarzeniach. Grupa ta rośnie bardzo szybko. Są nauczyciele, którzy od dawna poszukują prawdziwej zmiany – to te osoby są naszymi najwierniejszymi odbiorcami. Są jednak nauczyciele, którzy chcą robić wszystko tak jak do tej pory – takie osoby prawie na pewno nie będą zainteresowane nowym modelem nauczania. Mamy tego świadomość i szanujemy ich wybór. Jednak jeśli chcemy najlepszej edukacji dla naszych dzieci, chcemy ich przygotować dobrze do ich świata dorosłego, chcemy ich wyposażać w kompetencje, aby mogli konkurować ze swoimi rówieśnikami z całego świata, to*

powinniśmy zmieniać model polskiej szkoły.

EMW: Ile szkół w Polsce współpracuje z IKM?

MW: Po 18 miesiącach naszej działalności wyszkoliliśmy prawie 200 trenerów. W tym czasie już 100 szkół w Polsce, ze wszystkich 16 województw, zdecydowało się przystąpić do naszego 4-letniego projektu wdrożenia myślenia krytycznego w szkole. Kolejne 50 szkół przeszło jednorazowe szkolenie, aby dowiedzieć się najpierw co to jest myślenie krytyczne. Kilkanaście tysięcy osób (w tym dyrektorów) uczestniczy w naszych konferencjach, webinarach, itp..

EMW: W jaki sposób zachęcić bocheńską kadrę pedagogiczno-dyrektorską do kontaktu z IKM i wdrożenia programu do szkół? Co można zrobić z poziomu pedagoga, a co z poziomu rodzica?

MW: W pierwszym kroku zapraszamy do uczestnictwa w naszym startowym bezpłatnym webinarze dla dyrektorów i nauczycieli szkół, podczas którego wyjaśniamy najważniejsze koncepcje; dlaczego nowa wizja edukacji, jak to zrobić.

Wszystkie szczegóły, terminy, zapisy znajdują Państwo na tej stronie: <https://dyrektor.mysleniekrytyczne.edu.pl/> – to wydarzenie, podczas którego odpowiadamy też na wszystkie wątpliwości, pytania od uczestników.

Zapraszamy również do wzięcia udziału w **bezpłatnym wydarzeniu**, które organizujemy cyklicznie – MINI FESTIWAL MYŚLENIA KRYTYCZNEGO – który trwa tydzień, w tym roku w dniach **04-08 kwietnia** – szczegóły będą znane na naszej stronie www.institutkrytycznomyslenia.pl.

Te dwa wydarzenia skierowane są do nauczycieli. Jeśli chodzi o rodziców, to zapraszamy do zapoznania się z naszym artykułem, w którym rodzice znajdą wskazówki, jak rozwijać myślenie krytyczne w domu. W niedalekiej przyszłości będą w naszym IKM również kursy i szkolenia dla rodziców.

EMW: Jakie działania społeczne można podjąć, aby promować cele IKM?

MW: Zachęcamy do współpracy szkół w temacie rozwijania kompetencji. Można zacząć od zapisania się wszystkich szkół na nasz webinar. Potem, gdy temat zainteresuje dyrektorów szkół, można zdecydować się na szkolenia rad pedagogicznych lub wejście w 4-letni projekt. Kluczem do sukcesu jest właśnie współpraca – aby taką zmianę przeprowadzać razem, w części, a najlepiej większości szkół z gminy.

EMW: Bardzo dziękuję za rozmowę. Pozostaje mi zatem zwrócić się z **GORĄCYM APELEM DO KADRY DYREKTORSKIEJ I PEDAGOGICZNEJ SZKÓŁ NA TERENIE MIASTA BOCHNIA, GMINY BOCHNIA I POWIATU BOCHEŃSKIEGO O PRZYŁĄCZENIE SIĘ DO PAŃSTWA IDEI I PRZYCZYNIENIE SIĘ DO ZMIAN NA LEPSZE W POLSKIM SZKOLNICTWIE**, co niniejszym czynię.

CO DALEJ?

Ostatnie wydarzenia za naszą wschodnią granicą skłoniły mnie do zrezygnowania z kolejnego artykułu w moim cyklu „Słownika pojęć [nie]oczywistych”, by zamiast tego napisać parę słów mojej własnej oceny tego, co obecnie ma miejsce w Europie wschodniej. Zanim jednak przejdę do treści właściwej artykułu, aby uniknąć potencjalnych nieporozumień, chciałbym wyraźnie zaznaczyć jedną rzecz – nie jestem zwolennikiem Rosji. Nie jestem również zwolennikiem Ukrainy. Od zawsze, jedynym narodem który był bliski mojemu sercu był naród Polski – to jego dobrobytem kierowałem się, decydując się rozpocząć wyżej wymieniony cykl i to dobro Polski kładę ponad wszystko inne. Mogę się rzecz jasna w niektórych kwestiach mylić – wszak *errare humanum est*, a ja, jak śpiewał niegdyś Jacek Kaczmarski, „Jestem egzemplarz człowieka, a to znaczy diabli, czyścicowy, i boski” – jednak nie wynika to nigdy ze złej woli, a już na pewno nie jest wymierzone w Polskę. Dlatego choć słowa wymienione w tym artykule mogą zdawać się gorzkie, wręcz nazbyt cyniczne miejscami, proszę nie traktować tego jako próby ataku na kogokolwiek – wystarczy mi, jeśli moje teksty skłonią chociaż dwie osoby do przemyśleń, nawet jeśli ostatecznie się ze mną nie zgodzą. Żyjemy w czasach, gdzie często nie mamy czasu ani siły na dokładne zgłębianie wiadomości czy informacji, toteż ludzie często kierują się tymi informacjami, które są najłatwiej dostępne – czy to z internetu, czy z telewizora. I ta postawa, choć zrozumiała, może być nierzadko zgubna – bo świat jest pełen niuansów, a ilość treści, jakie można przekazać jednym zdaniem jest mimo wszystko ograniczona.

Moim pierwotnym zamiarem był komentarz postawy rządu Ukrainy w stosunku do Rosji – jestem przekonany o tym, że karygodnym błędem było dopuszczenie do zaognienia się tego konfliktu i doprowadzenie do wybuchu tej wojny. O ile nie zgadzam się z postawą Rosji – każde państwo powinno mieć ostatecznie możliwość decydowania o własnej przyszłości – o tyle polityka zagraniczna nigdy nie była tak prosta, by można ją było skwitować prostym stwierdzeniem „każdy powinien móc robić co chce, kiedy chce”. Uważam, że Ukraina miała możliwość umiejscowienia się w miejscu, w którym my sami powinniśmy się moim zdaniem znajdować – jako łączy pomiędzy Wschodem a Zachodem. Państwo Europy Centralnej, które prowadzi negocjacje zarówno ze Stanami Zjednoczonymi jak i z Federacją Rosyjską – wszak konkurencja na rynku zawsze działa na korzyść klienta, a kiedy dwóm sprzedawcom *wyjątkowo* zależy na kliencie, to klient nierzadko ma doskonałą okazję do

SKŁAD REDAKCJI: EDYTA MARSZAŁEK-WOJCIECHOWSKA – REDAKTOR NACZELNA • KACPER GŁÓD • MARTA MRZYGLÓD
EWA PIWOWARCZYK-PRYSAK • KONRAD PIWOWARCZYK • BOHDAN PRYSAK

WYDAWCA: WYDAWNICTWO AMETHYST • 32-700 BOCHNIA, POGWIZDÓW 216

E-MAIL: NIECODZIENNIKBOCHENSKI@GMAIL.COM • TEL. 512-450-230 • WWW.NIECODZIENNIKBOCHENSKI.PL

wywalczenia dla siebie takich układów, jakie w innych warunkach byłyby całkowicie nieosiągalne.

Rezygnacja z tego oznacza nie tylko utratę tych możliwości – ale również uzależnienie się od jednego z tych podmiotów. A bycie zależnym oznacza również bycie zdanym na łaskę – Polska ma według mnie obecnie zbyt słabą gospodarkę, zbyt słabe wojsko i zbyt słabą pozycję polityczną, żeby dyktować warunki Ameryce – toteż każdy układ, jaki podpisujemy ze Stanami Zjednoczonymi, odbywa się – nie oszukujmy się, drodzy Państwo – na *ich* warunkach, nie naszych. Ponadto, jak powinien nas nauczyć rok '39., inne państwa niechętnie są by pomagać innym, jeśli nie widzą w tym własnych korzyści. Głównym powodem, dla którego Wielka Brytania dołączyła do 2WS, była próba zapobiegnięcia utworzeniu przez Niemcy mocarstwa europejskiego, które mogłoby zagrozić samej Wielkiej Brytanii – wynika to z ich doktryny polityki zagranicznej. Toteż o ile Ameryka jest bardzo chętna, żeby rozmieszczać swoje bazy wojskowe w różnych rejonach świata, nie oznacza to wcale, że będzie równie chętna, by dołączyć do konfliktu w obronie państw, w których te bazy się znajdują. Groźba utraty wpływów w danym rejonie może jednak skłonić obie strony do pójsicia na ustępstwa – jest to idea tzw. polityki wielowektorowej. Notoryczne antagonizowanie jednej z tych stron zamyka jednak tę opcję – i tutaj leży sedno mojej krytycznej oceny, zarówno wobec postawy rządu Ukrainy, jak i naszego własnego.

Nie wdając się jednak w szczegóły tego problemu – nie uważam, bym posiadał wystarczająco dużo wiedzy, aby wydawać jednoznaczny osąd na ten temat, chciałbym zwrócić uwagę na problem bliższy – mianowicie problem uchodźców z terenów ogarniętych wojną.

Ponownie – proszę nie zrozumieć mnie źle. Jestem zwolennikiem pomocy, szczególnie w tak trudnych chwilach, *szczególnie* jeśli chodzi o konflikt z państwem, z którym historycznie mieliśmy bardzo wiele zaszłości, mniej chyba tylko od Niemiec. Istotną jednak kwestią jest również to jak się pomaga, a nie tylko czy się to robi.

Patrzac na napływ ludzi ze Wschodu, nie mogę oprzeć się wrażeniu... *Co dalej?* Pomijając już oczywisty problem związany z brakiem kontroli na granicy – co powoduje, że do Polski przedostają się również ludzie o, powiedzmy... podejrzanym pochodzeniu. Pomijając również nasze zaszłości historyczne z Ukrainą – które rząd ukraiński przez ostatnie lata wykorzystywał jako powód do dumy. Tym, co zwraca moją uwagę przede wszystkim, są kwestie gospodarcze.

Każdy, kto kończył WoS w szkole, powinien wiedzieć, że wartość towaru zależy od dwóch podstawowych czynników – podaży i popytu. Wzrost podaży, czyli dostępności towaru na rynku, obniża wartość towaru – zaś wzrost popytu powoduje zwiększenie tej wartości. Jest jednak coś, na co mnie przynajmniej w szkole nie zwrócono uwagi – a co pojąłem dużo, dużo później, dopiero gdy zainteresowałem się właśnie polityką i

gospodarką – a mianowicie, że *praca* również jest towarem.

Im więcej na rynku jest dostępnych pracowników, tym większą możliwość ma pracodawca by w nich przebierać – a także żeby zwolnić danego pracownika, by zatrudnić innego. To stąd między innymi wziął się kryzys okresu industrialnego, który ostatecznie doprowadził do narodzin socjalizmu – masa mało wyedukowanych pracowników została z dnia na dzień zastąpiona przez maszyny. To w praktyce oznaczało zalanie rynku „towarem” w postaci rąk do pracy, ale przy jednoczesnym zachowaniu tej samej ilości popytu na produkcję – w końcu popyt na towary pozostał ten sam, zmieniła się tylko wydajność produkcji. To z kolei spowodowało, że ceny pracy, tj. pensje polecały na złamanie karku w dół.

Większość z Państwa wie do czego zmierzam, mam nadzieję – wprowadzenie na rynek pracy w Polsce kilkuset tysięcy nowych pracowników może spowodować drastyczne zmiany w wysokościach wynagrodzeń. Do tego wzrost bezrobocia i kolejne wyjazdy Polaków za granicę w poszukiwaniu pracy – bo w Polsce się nie da. A to jest opcja bardziej optymistyczna – bo w wersji pesymistycznej, ludzie pozostający tutaj będą po prostu korzystali z programów socjalnych, które już teraz są dla nich dostępne – programów, rzecz jasna, opłacanych zarówno przeze mnie jak i przez Was, drodzy Państwo. Krótkoterminowo nie powinno być to *bardzo* poważnym obciążeniem dla polskiego podatnika – tylko że działania rządu nie dają żadnej gwarancji, *jak długo* będzie trwała obecność ludności ukraińskiej w Polsce.

Drodzy Państwo, ja naprawdę jestem osobą raczej gościnną – nie mam nic przeciwko zapraszaniu innych narodów do Polski, chwaleniu się naszym dobytkiem kulturowym i historycznym, a także udzielaniu schronienia ludziom potrzebującym – tak jak w tym przypadku. Ale patrząc na szaleństwo, jakie ogarnęło Polskę w ostatnich dniach, patrząc na flagi ukraińskie, powiewające na miejskim rynku, przy budynku starostwa czy Miejskim Domu Kultury przy Plantach Salinarnych – nie mogę powstrzymać się przed zadaniem sobie pytania – czy to aby na pewno skończy się tylko na udzieleniu schronienia? I choć wiem, że zabrzmi to cynicznie – mam nadzieję, że tak. Bo polskie społeczeństwo naprawdę nie ma moim zdaniem wystarczającego zaplecza gospodarczego, by na dłuższą metę wziąć na siebie tego typu obciążenie. Pamiętajmy o tym, że choć pomoc jest ważna i że pomagać trzeba – to ostatecznie Ukraińcy są w naszym kraju wyłącznie gościem – z którego to tytułu przysługują im pewne prawa, ale również i ograniczenia.

Kończąc, podkreślę tylko po raz kolejny, że staram się nie zajmować strony w tym konflikcie – to jest strony innej niż strona Polski. Historia niestety uczyła nas wielokrotnie, że jeśli sami nie zatroszczymy się o własny interes, to nikt inny tego za nas nie zrobi – stąd moje bądź co bądź cyniczne podejście do zaistniałej sytuacji. Mam jednak szczerą nadzieję, że konflikt na Ukrainie wkrótce się skończy i ludzie będą mogli wrócić do normalnej codzienności, czego serdecznie życzę zarówno nam, jak i naszym wschodnim sąsiadom.

K. P.

NUMIZMATYKA

HOBBY CZY DOBRA INWESTYCJA?

Cz. IV – MONETY EURO UE.

W formie gotówkowej walutę euro wprowadzono do obiegu dnia 1 stycznia 2002 roku. Wtedy UE liczyła 15 państw. Początkowo do strefy euro weszło 12 państw, członków UE. Były to Niemcy, Francja, Włochy, Holandia, Belgia, Luksemburg, Irlandia, Grecja, Hiszpania, Portugalia, Austria, Finlandia. Z 15 krajów UE waluty euro nie przyjęła tylko Wielka Brytania, Szwecja i Dania. Do strefy euro od początku wprowadzenia tej waluty dołączyły również Watykan, San Marino i Monaco.

Dnia 1 maja 2004 r do UE dołączyło 10 nowych państw: Czechy, Cypr, Estonia, Łotwa, Litwa, Węgry, Malta, Polska, Słowenia, Słowacja. Nie wszystkie nowe kraje przystąpiły jednak do strefy euro. Do strefy euro dołączały sukcesywnie Słowenia w 2007r., Malta i Cypr w 2008r., Słowacja w 2009r., Estonia w 2011r., Łotwa w 2014r., Litwa w 2015r., 1 stycznia 2007r. do UE dołączyła jeszcze Bułgaria i Rumunia a w 2013r. Chorwacja. Jednak te kraje nie przyjęły waluty euro. Walutę euro przyjęła natomiast w 2014r. Andora. Obecnie w strefie euro znajduje się więc 19 państw UE oraz Monaco, San Marino, Monaco i Andora, a waluta euro jest prawnym środkiem płatniczym w strefie, na obszarze której mieszka około 341 mln. Europejczyków.

Mamy więc 23 kraje, które przez przeszło 20 lat emitują monety euro. Z punktu widzenia numizmatyka jest więc bardzo wiele możliwości do budowania kolekcji tych monet, a monety są stosunkowo łatwo dostępne i wiele z nich można nabyć. Polskie rządy co jakiś czas zapowiadają przyjęcie waluty euro jednak (chyba z korzyścią dla naszej gospodarki) do tej pory Polska euro nie przyjęła.

Teraz trochę o monetach. Monety są produkowane przez mennice poszczególnych państw. Monety mają jednakowy kształt, jednakowy materiał i jednakowy wygląd rewersu (wspólna strona).

Na rewersach od 1 do 5 centów przedstawiono Europę Zachodnią na mapie świata. Zaznaczono wszystkie państwa Europy, również te, które nie należą do Unii. Na pierwszej wersji rewersów monet od 10 do 50 centów przedstawiono 15 poszczególnych państw członkowskich UE w pewnej odległości od siebie, w tym nienależących do strefy euro: Danii, Szwecji i Wielkiej Brytanii. Na pierwszej wersji rewersów monet o wartości 1 i 2 euro, państwa UE-15 złączone są w jedną całość, co odzwierciedla dewizę „jedności w różnorodności”.

Od 2007 roku wprowadzano nowe monety. Monety od 10 centów do 2 euro są z rewersem przedstawiającym bez granic większą część Europy, zachowując rewersy monet od 1 do 5 centów, na których pod lupą widać, że nowe państwa członkowskie nie są częścią zaznaczonego obszaru.

Awersy (strona narodowa) natomiast są inne w każdym z państw, które decydują, jakie symbole są tam zamieszczone (przy czym monety euro bez względu na stronę narodową są prawnym środkiem płatniczym na

terenie całej strefy euro). Oznacza to, że sklepy czy banki na terenie danego kraju nie mają prawa do odmowy przyjęcia monet wybitych w innych krajach. Istnieją także srebrne monety 5€ i 10€, które są wprowadzone prawnym środkiem płatniczym, ale ze względu na ich wartość kolekcjonerską raczej nie są spotykane w sklepach.

Dystrybucją banknotów i monet zajmują się poszczególne banki centralne państw strefy euro pod ścisłą kontrolą Europejskiego Banku Centralnego.

Kolekcjonerzy budują swoje kolekcje na różne sposoby. Jedni zbierają wszystkie monety od 1 centa do 2 euro z każdego roku emisji wybite przez każdy kraj oraz dodatkowo monety okolicznościowe 2 euro z każdego kraju. Inni zbierają tylko monety 2 euro (zarówno obiegowe jak i okolicznościowe). Jeszcze inni próbują skompletować po 1 monecie z każdego nominału oraz z każdego kraju. Są tacy, którzy zbierają tylko monety 1 cent lub 1 euro.

Nakłady monet są bardzo zróżnicowane. Osoby zainteresowane odsyłam do strony internetowej, na której mogą znaleźć niezbędne informacje o nakładach monet od 1 centa do 2 euro z każdego kraju oraz dodatkowo o nakładach monet okolicznościowych 2 euro. Tutaj adres strony [www: https://eurocollezione.altervista.org/](https://eurocollezione.altervista.org/).

Niektóre kraje emitują wszystkie nominały od 1 centa do 2 euro w każdym roku emisji (np. Hiszpania czy Luksemburg). Natomiast wiele krajów emituje w danym roku tylko niektóre nominały jako obiegowe (Belgia, Niemcy, Francja), natomiast pozostałe nominały w małym nakładzie w rolkach mennicznych. Nakłady w różnych latach są bardzo różne ale przy odrobinie szczęścia można je tanio kupić lub znaleźć w kantorach. Niestety monety z rolek mennicznych są już droższe i trzeba je kupić np. na Allegro. Najdroższe są monety 2 euro o małych nakładach lub te wyemitowane tylko w rolkach. Drogie są również monety euro z malutkich państw San Marino, Monaco, Watykan oraz Andora i w dodatku trudno je znaleźć w obiegu (np. w kantorach). Jednymi z najrzadszych monet euro są monety księstwa Monaco.

Ciekawą alternatywą jest zakup zestawu bankowego monet danego rocznika z danego kraju. W takich folderach zestawy monet emitują wszystkie kraje strefy euro. Należy jednak uważać na tak zwane „próbne zestawy monet euro”. Są to emisje prywatnych firm, które nie mają nic wspólnego z monetami. Sprzedawcy nazywają te „monety” fantazyjnymi lub próbnymi. Ale to nie są monety. Co ciekawe firmy prywatne wybiły monety euro Mongolii, Rosji, Nigerii itd. Ich ceny są przystępne ale ich wartość nie rośnie, a raczej spada z czasem. Od 2018r. niektóre kraje (np. Holandia, Włochy) wycofały się z emisji monet 1 i 2 centy jako obiegowych.

Osobnym tematem są monety okolicznościowe 2 euro. Emitują je od 2004r. prawie wszystkie kraje w ilości do 2 monet rocznie. Z reguły w roku emisji

monety okolicznościowej jej cena waha się od 3 do 5 euro. Myślę, że jest to cena do zaakceptowania. Oczywiście część monet jest znacznie droższych, ale rocznie emituje się ich stosunkowo niewiele. Najdroższe są monety okolicznościowe z San Marino, Monaco, Watykanu oraz Andory. Ich ceny wahają się od kilkudziesięciu złotych do kilkuset złotych, a monety Monaco z reguły kosztują powyżej 1 tysiąca zł. Najdroższą monetą okolicznościową 2 euro jest moneta Monaco Grace Kelly kosztuje kilkanaście tysięcy złotych.

Ceny monet euro rosną z każdym rokiem. Zachęcam wszystkich „pozytywnie zakręconych” do zbierania bardzo ładnych monet euro.

B. P.

DRAPIEŻNIKI RABY CZĘŚĆ II – BOLEŃ

Boleń już na pierwszy rzut oka wygląda na doskonałego drapieznika. Ma lekko wydłużone, zwarte ciało, wysuniętą szczękę i szeroki otwór gębowy. Wydłużona głowa i masywna nasada ogona uzupełniają ten wizerunek. Długość ciała bolenia może wynosić do 90 centymetrów, a waga będzie wówczas oscylowała wokół 12 kilogramów (rekord dla bolenia w Polsce to 8,5 kilograma). Całe ciało pokryte jest drobną łuską o barwie srebrzystej, ciemniejszej na grzbiecie, jasnej od spodu. Płetwy mogą być mniej lub bardziej czerwone, przy czym grzbietowa i ogonowa często są jednak wyraźnie ciemniejsze, niemal brązowe lub bure. W czystej wodzie można rybę tę dość łatwo dostrzec, ponieważ często żeruje tuż pod powierzchnią wody.

Nad rzeką Rabą można zaobserwować często bolenie uganiające się za stadami uklejek, często jego polowanie daje się zaobserwować w postaci mocnych, widowiskowych uderzeń ogona o powierzchnię wody. W Rabie bolenie spotyka się w przeważnie od ujścia Stradomki do Raby aż do ujścia Raby do Wisły, oczywiście pojedyncze osobniki można zaobserwować również na wyższych odcinkach rzeki. Boleń jest rybą bardzo ostrożną pomimo jego głośnego zachowania podczas polowania spłoszyć go jest bardzo łatwo i często majestatycznie przepływa prawie pod nogami wędkarzy nie będąc jednak wtedy zainteresowany braniem.

MARCIN GŁÓD



STANISŁAW ŻÓŁKIEWSKI I JEGO CZASY CZĘŚĆ III – BITWA POD CECORĄ

Poprzednią część artykułu zakończyliśmy na etapie kapitulacji polskiego garnizonu Kremla w listopadzie 1612 roku. Przybliżmy więc wydarzenia, które niebawem miały miejsce w Moskwie. Pod koniec stycznia 1613 roku swoje obrady na Kremlu rozpoczął Sobór Ziemski, reprezentujący zwołane na tę okazję miasta i stany Rosji. Miał on wybrać nowego władcę. W grę wchodził przede wszystkim przedstawiciel rodzimych rodów bojarskich. Na cara wybrano zaledwie 16-letniego Miszę Romanowa. Miał być on kandydatem kompromisowym dla rywalizujących rodów. W ten sposób w marcu 1613 roku swoją historię na tronie rosyjskim rozpoczęła dynastia Romanowów, która będzie panować przez następne 304 lata – aż do tragicznej rewolucji październikowej.

Wróćmy jednak do początków XVII wieku i hetmana Żółkiewskiego. 1618 rok zapisał się wyniszczającymi atakami Tatarów na okolice Lwowa, Halicza, Drohobycza, Stryja i Sambora. Sędziwy już Stanisław Żółkiewski razem ze swoimi żołnierzami nie był tym razem w stanie powstrzymać tatarskiego spustoszenia. Zasłużony przed laty hetman coraz częściej był mocno krytykowany w Rzeczypospolitej. Na sejmie zimowym w 1619 roku, zwołanym w atmosferze obaw przed najazdem tureckim, Żółkiewski odpowiedział na stawiane mu zarzuty. Był już człowiekiem leciwym i zmęczonym, myślącym raczej o końcu hetmańskiej kariery. Oprócz słów krytyki hetman zyskał jednak również wyrazy uznania m. in. od arcybiskupa gnieźnieńskiego Wawrzyńca Gembickiego.

Sytuacja geopolityczna w tym czasie była dość trudna. Co prawda 27 maja 1619 r. poseł polski w Stambule zawarł z Turcją nawet układ o przyjaźni, ale mimo to relacje między obydwojma państwami stawały się coraz bardziej napięte. Pod koniec roku do Stambułu ruszyło bardzo chłodno przyjęte poselstwo z dyplomatą Hieronimem Otwinowskim na czele. Zostało ono źle potraktowane, m. in. ze względu na to, że w tym czasie Kozacy spustoszyli okolice tureckiej stolicy. Ponadto wieści od wysyłanych do Imperium Osmańskiego szpiegów świadczyły o tym, że Turcja szykuje się do wojny z Polską. Nie doszło do niej jednak tak prędko. Sędziwy Żółkiewski zdecydował się ostatecznie na wkroczenie do Mołdawii w 1620 roku. Armia polska w dniach 2-3 września przekroczyła graniczny Dniestr. Wojska hetmana liczyły około 7 tys. żołnierzy (głównie jazdy) i były podzielone na 5 pułków. Niektórzy z dowódców nie byli przychylni Żółkiewskiemu. Ósmego września odbyła się narada wojenna z hospodarem Mołdawii Kacprem Grazzianim, sojusznikiem hetmana. Żółkiewski liczył bardziej na rokowania z Turkami niż

Historia

walną bitwę. Podjął decyzję, aby udać się do starych umocnień pod Cecorą i oczekiwać przybycia sił tureckich. Wzrastała liczba żołnierzy pod komendą polskiego hetmana osiągając liczbę 10 tysięcy. Armia turecka dowodzona przez Iskandera paszę również się umacniała. Pod względem liczebności obie armie były mniej więcej wyrównane. Droga dyplomatyczna zawiodła. Do pierwszych, rozpoznawczych walk, doszło 17 i 18 września. Turcy dokonali wtedy przede wszystkim zwiadu terenu, a w polskim obozie nie udało się zdobyć wystarczająco dużo informacji o przeciwniku. Żółkiewski postanowił następnego dnia stoczyć otwartą bitwę w polu. Natarcie wojsk polskich rozpoczęło się w sobotę, 19 września 1620 r. o godzinie ósmej rano. Początkowo wojska Rzeczypospolitej odnosiły sukcesy, ale w pewnym momencie jazda polska natknęła się na rów obsadzony janczarami (doborowymi oddziałami piechoty tureckiej) i musiała się wycofać. Jak pisze Wojciech Polak „Iskander pasza rzucił wtedy do walki Tatarów, ale ci zostali powstrzymani. W tym momencie bitwy Mołdawianie Grazzianiego zdradzili i przeszli na stronę turecką”. Bardzo silne uderzenie tureckie zmusiło hetmana Żółkiewskiego do ogłoszenia odwrotu. Niestety w polskim obozie coraz bardziej upadała dyscyplina, co także przyczyniło się do ostatecznej porażki. W samej bitwie poległo około 1000 polskich żołnierzy, w tym kilku rotmistrzów. Było także wielu rannych.

Nazajutrz 20 września, Żółkiewski zaproponował ponowne wydanie przeciwnikowi bitwy. Pomysł ten nie spotkał się m.in. z poparciem księcia Samuela Koreckiego oraz starosty halickiego Mikołaja Strusia. 22 września Iskander pasza zaproponował rokowania, które jednak zakończyły się fiaskiem. Dały jednak czas na wzmocnienie dyscypliny w armii i jej uporządkowanie.

Wczesnym wieczorem 29 września rozpoczął się odwrót wojsk polskich. Odbywał się on w trudnych okolicznościach. Jak znów pisze Wojciech Polak: „Tabor

wędrował przede wszystkim nocami, gdyż utrudniało to nieprzyjacielowi atak przy pomocy oddziałów konnych. (...) Ataki Turków i Tatarów nie ustawały”. 2 października doszło do gwałtownego ataku nieprzyjaciela. Niespokojnie było również następnego dnia, ale ostateczny szturm na tabor Iskander pasza postanowił przeprowadzić 4 października. Opis tego dnia sporządził polski żołnierz Teofil Szemberg: „O południu samem, przyszliśmy nad rzekę Reut, polmi suchemi, szarańczy pełnemi, gorącem wielkim, które i z chodu, i od słońca, i od dymów, któremi nas nieprzyjaciel, na okoł pożary niecąc, trapił, dusił, ciężkie nam było, a co większa, żeśmy przecie wody dosiędz nie mogli. Dla niesposobności miejsca musieliśmy z daleka rzeki stać, do której nie dali nam poganie, i rozumiejąc też, że nas już dobić mieli, mając znowu świeże przybytki wojsk swych, ledwo z godzinę wytchnąwszy, uderzyli na nas na koło zewsząd”. Pomimo osłabienia fizycznego żołnierze stawiali silny opór nieprzyjacielowi. Szóstego października, po przejściu łącznie około 165 km, tabor znalazł się zaledwie około 10 km od granic Rzeczypospolitej (miasteczka Mohylów nad Dniestrem). W wojsku zaczął narastać jednak gwałtowny ferment. Zamieszanie w armii wykorzystali Tatarzy. Jak znów pisze Wojciech Polak: „Wieczorem 6 października 1620 r. tabor ruszył w kierunku Mohylowa. Atak Tatarów Kantymira mirzy został sprawnie odparty. (...) Jednak część ‚swawolników’ zaczęła rabować wozy i wyprzęgać, a nawet zabierać siłą konie, aby uciekać wierzchem. Nastąpił tumult, tabor został rozerwany”. Wszystko to wykorzystali Tatarzy uderzając na rozsypującą się armię. Żółkiewski nie miał zamiaru uciekać z pogromu na koniu, jak zrobiła to część jego żołnierzy. Razem z hetmanem Koniecpolskim i około 300 żołnierzami został on na miejscu. Hetmani próbowali zapanować



ŚMIERĆ STANISŁAWA ŻÓŁKIEWSKIEGO
MAL. WALERY ELJASZ-RADZIKOWSKI

jeszcze nad sytuacją tworząc nowy tabor. Część z pozostałych jeszcze na miejscu żołnierzy, w obliczu klęski uciekła z pogromu na koniach. Żółkiewski nie poddał się i postanowił nawet przebić szablą swego konia. Zdążył też wcześniej się wypowiedzieć. Następnego dnia Turcy znaleźli ciało hetmana. Zadane na nim obrażenia świadczyły o tym, iż walczył on dzielnie do samego końca. Hetman polny Stanisław Koniecpolski dostał się zaś do tureckiej niewoli. Zginęło również wielu z tych, którzy uciekając z taboru próbowali przedostać się do Rzeczypospolitej. W katastrofalnej kampanii przepadło także mnóstwo koni, sprzętu i artylerii. Niestety w dużej mierze winna była postawa niektórych żołnierzy, których znaczna część niestety zdradziła hetmana. Żółkiewski nie miał już tak wspaniałej i oddanej mu armii jak w 1610 roku pod Kłuszynem.

Miejsce śmierci hetmana (obecnie wieś Bierezowka w Mołdawii) zostało upamiętnione przez jego syna Jakuba. Na kurhanie kryjącym prochy poległych stanął pomnik poświęcony Żółkiewskiemu. Na przytwierdzonej do niego tablicy znajduje się podniosła sentencja autorstwa (swoją drogą niemającego nic wspólnego z wojennym cierpieniem) rzymskiego poety Horacego: Jak słodko i zaszczytnie jest umrzeć za ojczyznę (łac. *quam dulce et decorum est pro patria mori*). Po klęsce cecorskiej w Rzeczypospolitej grasowały jeszcze czambuły tatarskie, docierając nawet pod Lwów. Klęska tragicznej w swym przebiegu i skutkach kampanii z 1620 r., zostanie jednak już rok później zdecydowanie przyćmiona dzięki sukcesom Jana Karola Chodkiewicza i Piotra Konaszewicza-Sahajdecznego pod Chocimiem.

ALEKSANDER CEPAK

Literatura:

- Wojciech Polak, *Żółkiewski pogromca Moskwy*, Kraków 2020.
- Andrzej Nowak, *Dzieje Polski. Tom 5. Imperium Rzeczypospolitej*, Kraków 2021.

Fotografia:

- https://upload.wikimedia.org/wikipedia/commons/0/0f/Cecora_1620_111.JPG [dostęp z 5.03. 2022]

POWSZECHNY DOSTĘP DO BRONI – TERAZ!



W związku z rosyjską napaścią na Ukrainę, coraz częściej mówi się o kwestiach prawnych związanych z dostępnością broni palnej w Polsce. Ukraiński parlament przyjął ustawę, która umożliwia dostęp do takowych form obrony, tuż przed rozpoczęciem wojny. Obecnie widzimy, jak Ukraińcy dzielnie bronią się przed najeźdźcami dzierżąc karabiny AK-47 na ulicach m.in. Kijowa. W ramach usprawnienia parametrów obronnych naszego narodu, my moglibyśmy wcześniej podjąć działania mające na celu ułatwienie dostępu do broni palnej. Na ten moment jednak uzyskanie stosownych pozwoleń wiąże się z różnymi utrudnieniami oraz sporą dozą biurokracji.

Hoplofobia niestety jest w społeczeństwie bardzo powszechna. Myślę, że takie obawy wynikają głównie z braku edukacji oraz rozeznania w temacie. Ludzie boją się, że obywatele mając w ręku broń, po prostu by się wzajemnie pozabijali. Natomiast wystarczy sięgnąć do odpowiednich badań oraz statystyk. Dobrymi przykładami są chociażby państwa takie jak Stany Zjednoczone czy Szwajcaria. Często przywoływany jest szwajcarski model posiadania broni palnej. Obywatele chcący zakupić broń, potrzebują otrzymać od lokalnych władz pozwolenie. Wcześniej są oni jednak przeszkalani w wojsku. Po uzyskaniu takiej zgody, mogą zakupić broń, a wszyscy jej posiadacze zapisywani są do regionalnego rejestru. Dopisywane są tam również rodzaje broni, które nie wymagają uzyskania pozwolenia. Warto dodać, że co

czwarty Szwajcar posiada broń palną, a współczynnik morderstw jest w tym kraju niemalże zerowy! Jednocześnie mieszkańcy czują się bezpieczniej wiedząc, że są w stanie podjąć środki obrony osobistej, kiedy zaszłaby taka feralna potrzeba. Przestępcy też są świadomi, że poszczególni obywatele mogą posiadać broń palną, więc co najmniej 3 razy zastanowią się, nim podejmą decyzję o napadzie.

Wspomniałem także o przykładzie Stanów Zjednoczonych. Z wyników badań empirycznych wywnioskować możemy kilka ciekawych wniosków dotyczących uzbrojenia. Warto podkreślić fakt, że nie znajdziemy w Ameryce ANI JEDNEGO HRABSTAWA, w którym obecność broni palnej przekładałaby się na zwiększenie współczynników częstości dokonywanych morderstw. Jest zupełnie przeciwnie, gdyż w prawie połowie powiatów w USA zanotowano spadek wskaźników zabójstw względem liczby uzbrojonych obywateli. Potwierdza to, że broń działa odstraszająco na różnych przestępców, a fakt posiadania jej przez cywili zwiększa ich potencjał samoobrony. Z publikacji naukowej autorstwa Gary Kleck & E. Britt Patterson możemy zaś stwierdzić, że dostęp do broni palnej wcale nie sprawia, iż zwiększa się wskaźnik dokonywanych przestępstw takich jak morderstwa, napaści, rozboje oraz gwałty (zobacz załącznik na str. 8). Jeszcze inne badania (autorstwa: Tomislav Kovandzic, Thomas B. Marvell & Lynne M. Vieraitis) dowodzą, że skryte noszenie broni w miastach nie wpływa w żaden sposób na wskaźniki

Komentarz społeczno-polityczny

przestępczości. Myślę, że powinniśmy przede wszystkim ufać nauce oraz ekspertom, którzy jasno wskazują, że dostęp do broni nie odbija się negatywnie na funkcjonowaniu oraz bezpieczeństwie społeczeństwa, a nawet jeśli zdarzają się pojedyncze przypadki zagrożeń, to są one incydentalne.

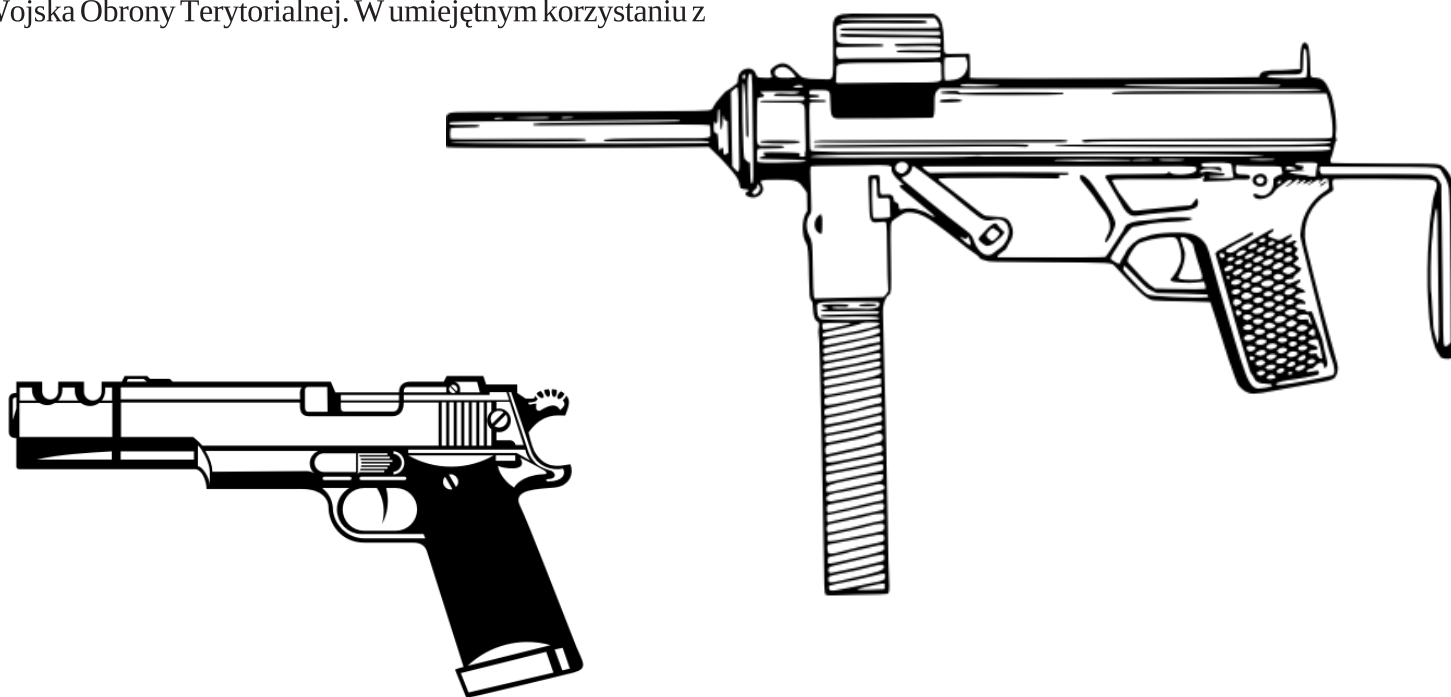
Jak możemy legislacyjnie wpłynąć na prawo dot. posiadania broni palnej w Polsce? Przede wszystkim powinniśmy uwzględnić poprawkę do ustawy zasadniczej – w Konstytucji RP należy zawrzeć prawo do posiadania broni dla każdego dorosłego obywatela. Prawo to może być ograniczone jedynie wyrokiem sądów w indywidualnych przypadkach – taką też poprawkę zgłosiła Konfederacja do niedawno przedstawionego projektu rządowej uchwały o obronie ojczyzny. Oczywiście, wraz z dostępem do broni powinny być wdrażane również przeszkolenia dla obywateli. Nie mówię tutaj o obowiązkowej służbie wojskowej, gdyż armia powinna składać się z profesjonalistów, a podkreślam jak ważny jest cykl szkoleń z zakresu kultury oraz obsługi broni. Takowe praktyczne lekcje mogłyby być organizowane zarówno w szkołach jak i poprzez Wojska Obrony Terytorialnej. W umiejętnym korzystaniu z

broni niezwykle istotne jest bezpieczeństwo, dlatego też edukacja to nieodłączny element ułatwiania dostępu do takowych środków. Miejmy nadzieję, że posiadanie broni zostanie już wkrótce zalegalizowane, gdyż jest to kwestia bezpieczeństwa narodowego, a więc stanowi część polskiej racji stanu.

KACPER GŁÓD

Źródła:

- <https://tech.wp.pl/blisko-2-miliony-szwajcarow-posiada-bron-od-prawie-dwoch-dekad-nie-bylo-strzelaniny,6225213820196481a>
- <https://www.hoplofobia.info/zalezosc-przyczynowa-miedzy-bronia-a-przestepczoscia-w-ameryce/>
- Firat Bilgel, "Guns and Homicides: A Multiscale Geographically Weighted Instrumental Variables Approach", 2020
- Gary Kleck & E. Britt Patterson, "The Impact of Gun Control and Gun Ownership Levels on Violence Rates", 1993
- Tomislav Kovandzic, Thomas B. Marvell & Lynne M. Vieraitis, "The Impact of Shall-Issue Concealed Handgun Laws on Violent Crime Rates", 2005



	Homicide	Aggrvtd. assault	Robbery	Rape	Gun accidents	Suicide
Significant positive effect of gun prevalence?	No	No	No	No	No	(Yes) ^a
	-0.283	-0.021	-0.538	-0.249	0.121	0.132*

^aAn effect of gun prevalence on total suicide rates was evident only when the model was estimated with OLS. When gun prevalence was treated as endogenous and the model was estimated with 2SLS, results did not indicate an impact of gun prevalence.

* $P < 0.05$.

ŹRÓDŁO: [HTTPS://WWW.HOPLOFOBIA.INFO/ZALEZNOSC-PRZYZYNOWA-MIEDZY-BRONIA-A-PRZESTEP CZOSCIA-W-AMERYCE/](https://www.hoplofobia.info/zalezosc-przyczynowa-miedzy-bronia-a-przestepczoscia-w-ameryce/)

CO Z „MARTWYM CENTRUM” BOCHNI?

Bochnia posiada unikalny skarb na skalę światową, ma historię wykutą w soli... i cóż z tego na chwilę obecną?

Kiedy doczekamy się w końcu partnerskiej współpracy pomiędzy miastem a kopalnią soli?

Mieszkańcy i władarze miasta doskonale wiedzą, że bez uruchomienia Szybu Sutoris nie ma szans na otwarcie się centrum miasta na turystów zewnętrznych. Doskonale wiemy, że turysta wyjeżdżając Szybem Sutoris, będzie miał czas na zwiedzanie centrum i konsumpcję.

Bardzo słusznie piszą i mówią sami mieszkańcy Bochni, że kopalnia i miasto to powinny być „naczynia połączone” wzajemnie napędzające się i działające wspólnie dla rozwoju turystyki miasta.

Dzięki prężnie rozwijającej się turystyce wszyscy korzystają: od pani z małego sklepiku z pamiątkami, po gastronomię i wpływy do budżetu kopalni oraz miasta. Dlaczego mając taki potencjał nikt nie rozwiąże problemu straszącego pustkami kompleksu hotelowo-gastronomicznego przy jednym z pierwszych powstałych szybów w Bochni?

Tak, problemem jest brak bazy parkingowej dla autokarów i samochodów osobowych (turystów indywidualnych) w pobliżu szybu Sutoris, ale od czego są rozwiązania logistyczne? Tu trzeba przyznać, że baza parkingowa przy szybie Campi jest dobra, ale... z kolei oznakowanie szybu Campi jest znikome.

Dlaczego autokar nie może po zakończeniu przez grupę trasy turystycznej zjechać z parkingu Szybu Campi i zabrać prowadzoną przez przewodnika grupę spod Szybu Sutoris np. z przystanku na Placu Pułaskiego? Wystarczy być w stałym kontakcie telefonicznym z kierowcą.

Dlaczego nie można uruchomić komunikacji turystycznej pomiędzy Rynkiem, a Szybem Campi?

Dlaczego nie można stworzyć możliwości powrotu w ramach bezpłatnego biletu turystycznego spod Szybu Sutoris na miejsce parkingu przy Szybie Campi?

Sami mieszkańcy piszą, że szyb Sutoris był rozbudowywany pod turystów, a szyb Campi był szybem technicznym i wydobywczym. Nie chodzi o to by jeden szyb zamykać turystycznie na rzecz drugiego. **Dlaczego nie mogą pracować turystycznie dwa szyby?** Dlaczego nie można opracować różnorodności ofert?

Jeżeli szyb Sutoris ma mniejszą przepustowość, to mimo wszystko warto pochylić się nad taką ofertą turystyczną, aby turyści wyjechali szybem Sutoris do centrum, kupili pamiątki, zjedli dobry obiad (restauracje: Jubilatka, Turystyczna, Salina, Oranżeria) poszli z przewodnikiem mijając zabytkową

Bazylikę Św. Mikołaja na planty salinarnie, odwiedzając wyremontowaną Kuźnię i Lodownię, aby tam spędzić czas w Tężni lub zwiedzić Muzeum Motyli.

Z przykrością należy stwierdzić, że działania marketingowo-reklamowe dotyczące KOPALNI są za słabe i mało skuteczne. Reklama jest szczątkowa lub jej całkowicie brak w hotelach czy restauracjach większych miast małopolski: Krakowa, Tarnowa, Sącza. Za to reklama kopalni soli w Wieliczce jest zaskakująco dobrze widoczna i wraz z innymi skarbami Małopolski skutecznie promowana do zwiedzania.

Kiedy w końcu władarze miasta, we współpracy z władzami kopalni soli, usiądą wspólnie do stołu, przeanalizują sytuację, zrobią porządną biznes plan, wspólną strategię rozwoju turystycznego miasta i kopalni soli oraz zastanowią się skąd i jak pozyskać finanse, aby NAJSTARSZA W POLSCE KOPALNIA SOLI W BOCHNI nie była wciąż w cieniu sąsiadki z Wieliczki?

Gdzie są „nasi” posłowie, żeby lobbować w sprawie Kopalni Soli w Bochni w ministerstwach, pozyskiwać finanse dla rozwoju regionu, mając taki skarb i dobro narodowe w zasięgu ręki?

Trzeba ożywić centrum Bochni, turysta musi przyjechać do Bochni na jeden dzień lub zostać z możliwością noclegu. Turysta to klient, a za klientem „idą pieniądze”. Wszyscy tracimy!

Na koniec drogi Czytelniku, (jeśli dobrnąłeś do końca) zrób sobie reklamowy eksperyment: otwórz sobie stronę internetową Kopalni Soli w Bochni oraz Kopalni Soli w Wieliczce... Do której kopalni byś chciał pojechać? Która oferta turystyczna nawet patrząc tylko wizualnie bardziej Cię zachęciła?



ZDJ.: MARTA MRZYGLÓD

NA ZDROWIE FIOLETOWE ZIEMNIAKI



FIOLETOWE ZIEMNIAKI, nazywane też TRUFLOWYMI czy NIEBIESKIMI są odmianą tradycyjnych białych ziemniaków. Są od nich zdrowsze dzięki kolorowemu miąższowi i zawartym w nim antocyjanom, które mają działanie przeciwutleniające.

Udowodniono, że spożywanie fioletowych ziemniaków oraz innych kolorowych warzyw i owoców zmniejsza ryzyko wystąpienia nowotworu jelita grubego oraz wielu innych chorób. Wprowadzenie do diety fioletowych ziemniaków prowadzi do zmniejszenia poziomu interleukiny 6 – białka prozapalnego, który może przyczynić się do zwiększenia ryzyka wystąpienia raka okrężnicy.

Trufłowe ziemniaki zawierają korzystne składniki odżywcze w znacznie wyższych ilościach niż ziemniaki o białym miąższu. Zawierają większą ilość kwasów fenolowych i antocyjanów, witaminy C, związków karotenoidowych, selenu, tyrozyny związków polifenolowych, takich jak kwas kawowy, skopolina, kwas chlorogenowy i kwas ferulowy mogą obniżyć ciśnienie krwi.

W kolorowym miąższu ziemniaków niebieskich znajdują się antocyjany, które mają duże działanie przeciwutleniające. Dieta bogata w przeciwutleniacze zmniejsza ryzyko wystąpienia miażdżycy czy niektórych nowotworów.

Ziemniaki o tradycyjnym zabarwieniu zawierają:

- kwasy fenolowe,
- tokoferol,
- kwas askorbinowy,
- karotenoidy.

Zawartość białka w ziemniakach wynosi od 0,7 do 4,7 proc. Ziemniaki zawierają 10-16 proc. węglowodanów złożonych, głównie skrobi. Warto również zaznaczyć, iż ziemniaki o kolorowym miąższu są warzywem odznaczającym się wyższą skrobiowością.

100 g ziemniaków dostarcza:

- 60-70 kcal,
- 10-25 proc. skrobi,
- 0-01, g tłuszczu,
- 1-2 g błonnika pokarmowego,
- 380-420 mg potasu,
- 13-18 mg witaminy C,
- 10-16 µg kwasu foliowego.

Jak wynika z powyższych informacji ziemniaki są produktem niskokalorycznym, więc warto spożywać fioletowe ziemniaki gotowane, a nie smażone czy pieczone z dodatkiem tłuszczu. Dodatkowo gotowane ziemniaki posiadają wysoki indeks sytości.

Niestety wadą ziemniaków jest ich jest wysoki indeks glikemiczny, dlatego nie mogą stanowić podstawy diety u

osób z cukrzycą czy insulinoopornością. Nie oznacza to, że osoby cierpiące na wymienione choroby muszą całkowicie zrezygnować z tych produktów. Najlepiej ziemniaki gotować w mundurkach. Dobrym sposobem na obniżenie indeksu glikemicznego jest schłodzenie produktów skrobiowych po ugotowaniu oraz dodanie do nich dużej porcji surowych warzyw.

Ziemniaki trufłowe ze względu na swój kolor mogą nadać potrawie uroku. Najlepiej gotować je w skórkach lub piec w piekarniku. Są wspaniałym dodatkiem do sałatek lub jako samodzielna przekąska. Atrakcyjnie wizualnie i smakowo są także puree, frytki i chipsy z fioletowych ziemniaków.

Źródło: Nemš A. i wsp; Zawartość związków prozdrowotnych w ziemniakach odmian o różnej barwie miąższu; BROMAT. CHEM. TOKSYKOL. – XLVIII, 2015

PIECZONE ZIEMNIAKI

Składniki

- 0,5-1 kg fioletowych ziemniaków
- 2 duże marchewki
- 2 łyżki oleju lub oliwy
- 3 ząbki czosnku
- 1 łyżka suszonego tymianku
- sól
- pieprz
- garść liści świeżej natki pietruszki
- hummus – najlepiej domowy

Marchew obrać i pokroić w dość grube słupki. Ziemniaki umyć i pokroić na połówki. Ziemniaki i marchew przełożyć do formy żaroodpornej. Polać olejem, posypać solą, pieprzem, wyciśniętym czosnkiem i tymiankiem. Całość dokładnie wymieszać ręką.

Ziemniaki piec ok. 30 minut w temp. 200°C. Po wyjęciu posypać świeżymi liśćmi kolendry. Podawać z np. z hummusem.

LEK. SABINA NOWAK

ZIOŁA I OWOCE PODBIAŁ



Podbiał pospolity (*Tussilago farfara*) jest jednym z pierwszych zwiastunów wiosny, gdyż zakwita już w marcu. Roślina nazywana jest również białkuchem, kaczyńcem, grzybieniem, gęsim łebkiem, bożym liczkciem, końskim kopytem oraz kwiatem szczupaczem.

Podbiał osiąga około 30 cm wysokości, początkowo wyrastają pędy kwiatowe, okryte łuskowatymi liśćmi. Kwiaty zebrane są w koszyczki, o

barwie złocistożółtej, z których po przekwitnięciu pozostaje puch, podobny do mniszka. Koszyczki kwiatowe zamykają się na noc. Po przekwitnięciu kwiatów ukazują się sercowate liście, osadzone na długich ogonkach, u których górna strona jest ciemnozielona, a dolna białoszara pokryta licznymi włoskami, od której wywodzi się nazwa podbiału. Podbiał występuje na brzegach wód, łąkach, polach, często na pogorzelskich w lesie i gliniastych glebach.

Kwiaty – same koszyczki – zbieramy zaraz po zakwitnięciu, odrzucając przekwitłe z puchem, najlepiej rano, kiedy są nie w pełni rozkwitłe. Koszyczki kwiatowe suszymy w podwyższonej temperaturze, i przechowujemy w szklanych, szczelnie zamkniętych pojemnikach.

Liście zbieramy bez ogonków od wiosny, do czasu kiedy pojawia się na nich „rdza”, i suszymy w temperaturze około 40 stopni Celsjusza, po czym przechowujemy podobnie jak kwiaty. Liście podbiału zawierają wiele składników takich jak: garbniki, karotenoidy, flawonoidy, fitosterole, kwasy fenolowe, inulinę, składniki mineralne jak potas, wapń, sód, żelazo, miedź i cynk, oraz olejek eteryczny. W kwiatach stwierdzono obecność aminokwasów (izoleucyny, waliny, kwasu glutaminowego i asparaginowego), inuliny, kwasów fenolowych, nasyconych i nienasyconych kwasów tłuszczowych, garbników, flawonoidów, głównie kwercetyny, oraz steroli.

Podbiał działa wykrztuśnie i osłaniająco, stosujemy go w schorzeniach górnych dróg oddechowych, nieżytach oskrzeli, gardła i kaszlu. Zawarty w podbiale śluz powoduje rozrzedzenie wydzieliny zalegającej w drogach oddechowych oraz działa wykrztuśnie. Syrop z podbiału zalecany jest na zapalenie gardła. Zwalcza stany zapalne górnych dróg oddechowych, a także infekcje, gdyż obecne w podbiale kwasy fenolowe mają działanie przeciwbakteryjne. Stosowany jest również przy astmie, a także w chorobach nerek, pęcherza, oraz bolesnych miesiączkach. Inulina zawarta zarówno w liściach, jak i kwiatach podbiału nie jest trawiona i wchłaniana przez organizm człowieka, stanowi natomiast podłoże dla bifidobakterii, które wspierają wzrost mikroflory jelita grubego. Dodatkowo obniża poziom glukozy i cholesterolu we krwi, a jej spożywanie może zmniejszać ryzyko wystąpienia raka okrężnicy oraz polipów jelita grubego.

Podbiał działa także przeciwutleniająco, przeciwnowotworowo oraz przeciwmutagenie. Dodatkowo, mówi się, że tussilagon – związek, który wyodrębniono z kwiatów podbiału, wykazuje działanie pobudzające na układ sercowo-naczyniowy, jednak nie zostały przeprowadzone badania, które potwierdziłyby wspomniane właściwości. Dzięki zawartości flawonoidów podbiał działa korzystnie na ukrwienie skóry, z kolei garbniki działają przeciwwapalnie i grzybobójczo. W kosmetologii,

zarówno ziele, jak i kwiaty podbiału są stosowane w maseczkach kosmetycznych. Wykorzystywane są przede wszystkim do pielęgnacji cery przetruszczonej się, z zanieczyszczonymi porami, a także cery wrażliwej oraz do pielęgnacji skóry głowy. Kwiaty podbiału są również wykorzystywane do produkcji balsamów, kremów, a także zmiękczających olejków do kąpieli.

Regularne spożywanie podbiału może jednak okazać się szkodliwe. Nie należy go stosować dłużej niż 6 tygodni w ciągu całego roku. Spożywanie preparatów z podbiałem jest przeciwwskazane u dzieci poniżej 12 roku życia, kobiet w ciąży, karmiących piersią oraz u osób mających problemy wątrobowe.

NAPAR Z KWIATÓW przy suchym kaszlu, podrażnieniu górnych dróg oddechowych lub chrypce.

Łyżkę stołową kwiatów podbiału zalać szklanką wrzątku, zostawić pod przykryciem na 10 min, odcedzić, pić 2-3 razy dziennie po szklance.

NAPAR Z KWIATÓW Z DODATKIEM RUMIANKU

Po łyżce stołowej kwiatów podbiału i rumianku przyrządzić i stosować jak wyżej.

ODWAR Z LIŚCI PODBIAŁU przy bólach gardła, utrudnionym przełykaniu i zapaleniach błon śluzowych jamy ustnej.

Łyżeczkę liści zalewamy szklanką ciepłej wody. Następnie podgrzewamy ją do wrzenia i gotujemy pod przykryciem przez 5 minut. Po ugotowaniu odstawiamy na 15 minut. Odwar odcedzamy. Stosujemy 3 razy dziennie po 1/3 szklanki.

SOK Z PODBIAŁU w nieżytach górnych dróg oddechowych, chrypkach i anginach.

Liście lub kwiaty przepuszczamy przez sokowirówkę. Mieszamy w równej ilości ze spirytusem. Przechowujemy w lodówce. Pije się 20–30 kropli w kieliszku przegotowanej, ostudzonej wody, 3 razy dziennie po jedzeniu.

HERBATKA NA CHRYPKĘ

Szklanką wrzątku zalewamy po łyżce podbiału i prawoślazu. Parzymy 20 minut. Pije się 3 razy dziennie.

PLUKANKA DO WŁOSÓW PRZETŁUSZCZAJĄCYCH SIĘ

Dwie garści liści, zalewamy 500 ml wrzącej wody. Liście gotujemy przez 15 minut. Po ugotowaniu precedzamy. Płukankę stosujemy po myciu włosów.

KĄPIEL Z PODBIAŁEM łagodzi podrażnienia i stany zapalne skóry, przyspiesza gojenie. Ujędrnia skórę i wzmacnia naczynka.

Do gotującej się wody wrzucamy garść podbiału. Zdejmujemy z ognia, zaparzamy pod przykryciem 10 minut. Precedzamy, wlewamy do wanny z wodą.

DEZODORANT Z PODBIAŁU

Garść suszonych kwiatów zalewamy szklanką zagotowanego octu owocowego. Po ostudzeniu precedzamy. Dodajemy szklankę wody różanej. Mieszamy i przelewamy do butelki z rozpylaczem.

STARA APTEKARA E. P-P.

BOCHEŃSKI KĄCIK SPORTOWY

POD REDAKCJĄ KACPRA GŁODA

PIŁKA NOŻNA

POWRÓT LIGI CORAZ BLIŻEJ

Piłkarskie rozgrywki na poziomie IV ligi oraz niższym już wkrótce do wiosennych zmagania przygotowuje się drużyna BKS Bochnia pod wodzą Marcina Manelskiego. Zawodnicy mają za sobą już 6 rozegranych sparingów. Zdołali oni wygrać dwie gry kontrolne, w czterech meczach zaliczyli zaś porażkę. Takie mecze pozwalają szkoleniowcowi dopracować taktykę, spróbować nowych wariantów oraz przetestować potencjalnych graczy. W trzecim miesiącu roku, drużyna rozegra jeszcze 2 spotkania towarzyskie przed powrotem ligi.

Ligowe mecze na wiosnę rozpoczną się już w drugiej połowie marca. Na ten moment BKS znajduje się w trudnej sytuacji – do bezpiecznego miejsca, zapewniającego utrzymanie, klubowi brakuje aż 15 punktów. Jednak już nie takie powroty widzieliśmy w piłce, więc może i Bocheński zdoła wywalczyć pozostanie w IV lidze? Jedno powiedzieć można na pewno, że drużynę czeka bardzo trudne zadanie.

FUTSAL

MŁODZIEŻOWE MISTRZOSTWA POLSKI W FUTSALU ZAKOŃCZONE

Pod koniec lutego w Bochni rozegrany został turniej finałowy Fustalowych Mistrzostw Polskich do lat 19. W rozgrywkach wystąpiło 16 drużyn, które wcześniej zdołały zakwalifikować się do czempionatu. Wśród nich znalazła się młodzieżowa ekipa BSF ABJ Bochnia. Bochnianie w fazie grupowej zdołali pokonać drużynę GI Malepszy Futsal Leszno wynikiem 5:4, a także w ostatnim spotkaniu grupowym ograli TAF Toruń aż 6:1. W meczu pomiędzy tymi spotkaniami przegrali jednak 1:2 z Bonito Helios Białystok. BSF zajął 2 miejsce w tabeli i awansował do fazy pucharowej. Tam w ćwierćfinale przyszło im zmierzyć się z Gwiazdą Ruda Śląska, a spotkanie obfite było w dramaturgię. W regulaminowym czasie gry padł wynik 1:1, a o awansie zadecydować musiał konkurs rzutów karnych. Bochnianie mimo prowadzenia, ostatecznie przegrali konkurs, a do półfinału awansowali rywale z Górnego Śląska. W całym turnieju zwyciężyła drużyna Rekordu Bielsko-Biała, która pewnie pokonała w finale Hurtap Łęczyska wynikiem 5:0. Trzecie miejsce w rozgrywkach zajęła wspomniana wcześniej Gwiazda, która wyszła zwycięsko z meczu z Constractem Lubawa.

FUTSAL

BĘDZIE EKSTRAKLASA W BOCHNI!

BSF Bochnia zwyciężył już w 16 spotkaniach z rzędu. Tym samym futsalowa drużyna z Bochni najpierw zapewniła sobie baraże w walce o Ekstraklasę, a niedługo później otrzymaliśmy informację o bezpośrednim awansie drużyny. Bochnianom brakowało 2 zwycięstw do uzyskania awansu, jednakże dotychczas druga w tabeli drużyna AZS UŚ Katowice ukarana została czterema walkowerami za zbyt małą liczbę młodzieżowców w czasie gry. BSF uzyskał aż 20 punktową przewagę nad drużyną Sośnicy Gliwice, co w praktyce zapewnia grę w Futsalowej Ekstraklasie od następnego sezonu. Jest to największy sukces w historii klubu oraz jeden z największych w historii bocheńskiego sportu.

W ostatnim spotkaniu BSF zwyciężył na wyjeździe z Silesią Box Siemianowice Śląskie 2:3 i choć spotkanie nie należało do najłatwiejszych, a rezultat meczu wahał się do samego końca, to Bochnianom udało się zdobyć kolejne 3 punkty. Zespół Klaudiusza Hirscha nie przegrał w ligowym sezonie ani jednego spotkania! Do końca sezonu mamy jeszcze 6 kolejek. Jedyny mecz w obecnej kampanii, który zakończył się porażką BSF ABJ Bochnia, to spotkanie z mistrzem Polski, Rekordem Bielsko-Biała w ramach Pucharu Polski. Drużyna z Bielska pokonała BSF aż 2:7 i zapewniła bocheńskiej ekipie cenną lekcję futbolu.



ŹRÓDŁO: [HTTPS://WWW.FACEBOOK.COM/BSFBOCHNIA](https://www.facebook.com/BSFBOCHNIA)

PIŁKA RĘCZNA**NIEUDANY MIESIĄC SZCZYPIORNISTÓW**

Lutowych spotkań piłkarze ręczni MOSiR Bochnia z pewnością nie mogą zaliczyć do udanych. Przegrali oni bowiem dwa spotkania ligowe, które rozegrane zostały w tym miesiącu. Najpierw zespół z Bochni uległ MKS Ustroń 23:31, a następnie przegrali z liderem rozgrywek AZS AGH II Kraków rezultatem 18:35. Drużyna MOSiR Bochnia znajduje się w trudnym położeniu, gdyż obejmują oni 11, trzecie od końca, miejsce w tabeli ligowej. Trener drużyny Ryszard Tabor będzie musiał zastanowić się nad nowymi wariantami taktycznym, aby poprawić grę prowadzonego przez niego zespołu.

KOSZYKÓWKA**KOSZYKARKI CONTIMAX ZWYCIĘSKIE,
A W DRUGIEJ LIDZE KONIEC RUNDY**

W lutym zawodniczki pierwszoligowego Contimax MOSiR Bochnia rozegrały trzy spotkania. Najpierw efektownie pokonały one PZU Ślęzę II MOS Wrocław wynikiem 75:52, potem ograły zespół AZS Politechnika Korona Kraków 70:55, jednak kilka dni później górą ze starcia z bochniankami wyszły koszykarki Dijo Maximus Kąty Wrocławskie, które pokonały bocheński MOSiR 72:64. Na zakończenie miesiąca koszykarki Małgorzaty Misiuk w Poznaniu przegrały z lokalną drużyną MUKS Poznań 57:75. Bocheńskie koszykarki spadły na 6. miejsce w tabeli, jednak sytuacja punktowa drużyn sąsiadujących jest na tyle zbliżona, że może nastąpić jeszcze wiele rozsad w ligowych pozycjach. Ekipa MOSiR ma w tej kampanii przed sobą jeszcze 2 spotkania – podejmą one w marcu drużyny Citronex UKS Basket Zgorzelec oraz Pompax Tęcza Leszno.

Koszykarki drugoligowej drużyny MOSiR Bochnia rozpoczęły finał B, w którym powalczą o miejsca 4-6, zwycięstwem z RKK AZS Racibórz wynikiem 74:51. Niecały tydzień później koszykarki z Bochni przegrały jednak na wyjeździe z Zagłębiem Sosnowiec. Spotkanie zakończyło się rezultatem 47:67. W ostatnim meczu lutego koszykarki Mosiru uznać musiały wyższość rywalek z klubu ŻKK Olimpia Wodzisław Śląski, które zwyciężyły w tym spotkaniu 57:68. Po 3 spotkaniach rundy finałowej, Bochnianki mierzą się teraz ponownie z tymi właśnie trzema klubami. Obecnie zajmują one czwarte miejsce w grupie finału B.

**TRENING UMYŚLU****SUDOKU**

(jap. 数独 sūdoku; od sūji wa dokushin ni kagiru, czyli cyfry muszą być pojedyncze) – łamigłówka, której celem jest wypełnienie diagramu 9×9 w taki sposób, aby w każdym wierszu, w każdej kolumnie i w każdym z dziewięciu pogrubionych kwadratów 3×3 (zwanym „blokami” lub „podkwadratami”) znalazło się po jednej cyfrze od 1 do 9.

POZIOM ŁATWY

					1	8		2
7	1	8	6	2		9		4
6	4		9	3	8	7		5
8		5		9			4	
2	6					1	9	
					3	6		
1		6	3		4			
			5	6		4		
	5						8	

POZIOM ŚREDNI

7	6						1	
5			1	6				4
			4		9			
4			9					8
			6		7			
		3	2			1		7
	7			4	5		2	
3	4	9	7		6	8		
							7	3

TRYUMF WSPÓŁCZUCIA NAD STRACHEM

Z CYKLU: SUBIEKTYWNYM OKIEM WOLNEGO CZŁOWIEKA

Dzień, w którym Rosja zaatakowała Ukrainę zapoczątkował FAŁĘ STRACHU wśród mieszkańców naszego kraju. Owa fala w pierwszych dniach konfliktu wydawała się nie do zatrzymania, a najlepiej unaoczniała się na stacjach benzynowych i w sklepach. Kolejne dni pokazały jednak, że pęd tej fali został w wielkim stopniu zniwelowany i powstrzymany przez SKAŁĘ WSPÓŁCZUCIA dla naszych sąsiadów zza wschodniej granicy, która to skała wyrosła wprost z serc moich Rodaków i która daje nadzieję oraz przywraca wiarę w człowieka.

Nie mam tu na myśli postawy polityków oraz organizacji dobroczynnych i nie o nich chcę tutaj pisać. Nie chcę też publicznie wypowiadać się na temat samego konfliktu, dlatego, że:

PO PIERWSZE: nie jestem w stanie zweryfikować doniesień medialnych (a są tak różne i sprzeczne, że głowa mała);

PO DRUGIE: nie jestem ekspertem w dziedzinie geopolityki;

PO TRZECIE: mam już powyżej uszu słuchania i mówienia o negatywach zaistniałej sytuacji, których jest cała masa (myślę, że nie jestem w tym osamotniona), dlatego temat samego konfliktu zostawiam innym.

Mam natomiast przemożną chęć poszukania pozytywów i podzielenia się z Wami własnymi obserwacjami i przemyśleniami na temat postawy otaczających mnie ludzi, która to postawa jest właśnie jednym z pozytywów. Myślę tutaj o postawie „przeciętnych” Kowalskich, Kwiatkowskich i Nowaków. „Zwykłych” ludzi, którzy przez swoją niezwykłą postawę stają się bezimiennymi bohaterami i w wielu wypadkach takimi chcą pozostać. Bo (moim subiektywnym zdaniem) prawdziwe współczucie, prawdziwa dobroczynność zawsze chce pozostać anonimowa. Dlatego nie będę podawać nazwisk, aby nie odbierać tym bezimiennym bohaterom możliwości zaskarżenia sobie skarbów w Górze (bez względu na to jak każdy z owych bohaterów tę Górę dla siebie interpretuje).

Pomoc dla mieszkańców Ukrainy płynie szerokim strumieniem z wielu polskich domów i firm. Ja chcę tutaj wspomnieć (dla przykładu) o tych przypadkach, których sama jestem naocznym świadkiem, bo wiem, że mówię o faktach, które byłam w stanie sprawdzić. Jestem przekonana, że każdy z nas mógłby do mojej listy coś dorzucić, co powoduje, że naprawdę serce rośnie.

W mojej rodzinnej Lanckoronie (jak w wielu miejscach Polski) nie tylko zebrano wielką ilość potrzebnych artykułów, ale znalazły się też rodziny, które pod swój dach przyjęły potrzebujących. Od bliskich wiem, że pomoc mieszkańców Lanckorony nadal trwa, choćby poprzez codzienne czynności, jak na przykład przygotowywanie posiłków.

Mój dobry znajomy z Wadowic zorganizował zbiórkę

pieniędzy na artykuły medyczne. Zorganizował również transport zakupionych artykułów do granicy, a także na terytorium samej Ukrainy – wszystko dlatego, że zna obywatela Ukrainy będącego w Polsce, którego żona pracuje w szpitalu na Ukrainie i wie, że potrzebne środki dotrą tam, gdzie powinny.

Kolejnym przykładem wielkiego zaangażowania w pomoc, tym razem na skalę globalną, jest firma Auto Partner S.A., której jestem pracownikiem. Z pierwszej ręki mam informacje o wspaniałej, pełnej współczucia i miłości bliźniego postawie Zarządu, Dyrektorów oraz Pracowników firmy.

Auto Partner S.A. zatrudnia około 500 pracowników narodowości ukraińskiej, co z pewnością wpłynęło na chęć niesienia realnej pomocy. Zostało podjętych szereg działań, między innymi:

- w oddziałach w całej Polsce organizowane są zbiórki odzieży, koców, środków opatrunkowych, długoterminowego jedzenia oraz innych artykułów potrzebnych do pomocy mieszkańcom Ukrainy;
- zaangażowano flotę, którą dysponuje firma, do transportu uchodźców oraz potrzebnych artykułów;
- w pomoc przy działaniach na granicy z Ukrainą zaangażowali się Dyrektorzy oraz Pracownicy AP narodowości ukraińskiej;
- Pracownicy AP użyczają własnych mieszkań, aby uchodźcy mieli dach nad głową i godne warunki – mieszkania są remontowane i wyposażane zarówno ze środków własnych pracowników, jak i ze środków przekazanych przez Zarząd, prace wykonywane są pro bono;
- wynajmowane są mieszkania, do których trafiają uchodźcy;
- w ramach wsparcia dla pracowników organizowana jest pomoc psychologów (zarówno w języku polskim, jak i ukraińskim), aby umieć radzić sobie ze strachem własnym oraz najbliższych.

Postawa każdego, kto wyszedł ze swojej strefy komfortu, przestał myśleć tylko o strachu oraz samym sobie, pokazuje, że każdy człowiek może realnie nieść pomoc (choćby minimalną), która pomnożona daje ogromną siłę i wielkie wsparcie dla potrzebujących. I to dobro, które potrafimy teraz z siebie dać, kiedyś do nas wróci, być może niebawem w postaci powstrzymania konfliktu za wschodnią granicą, czego życzę i Wam, i sobie, i naszym sąsiadom, i całemu światu.

Na koniec, chcąc nieść słowo pociechy w tych trudnych, niepewnych czasach, pełnych przeciwności, pozwolę sobie zacytować stoika Senekę: „Przeciwności to ćwiczenia. Nie ma znaczenia, CO znosisz, ale JAK to znosisz.”

EMW

NIE IDŹMY NA TĘ WOJNĘ

DR SŁAWOMIR MENTZEN

Sekretarz Stanu USA Antony Blinken namawia Polskę do wysłania nad ukraińskie niebo naszych myśliwców. Jak stwierdził, Amerykanie "bardzo, bardzo żywo przyglądają się tej sprawie". Równocześnie część polskiej opinii publicznej, w tym tzw. poważni dziennikarze, zaczęła dziwić się, dlaczego NATO nie zdecydowało się, pomimo prośb Ukrainy, na zamknięcie przestrzeni powietrznej nad tym państwem a inna część, na przykład Roman Giertych, już wprost domagają się tego, żeby Polska przystąpiła do wojny. To jest całkowity dramat pokazujący, że nasza klasa polityczna nie wyciągnęła żadnych wniosków z tragedii II wojny światowej.

Po kolei. Co oznacza zamknięcie przestrzeni powietrznej nad Ukrainą? Samoloty NATO musiałyby strzelać do naruszających ten zakaz samolotów rosyjskich. Jak myślicie, czyje to byłyby samoloty i z których lotnisk by startowały? Z polskich lotnisk. A jak na gruncie prawa międzynarodowego traktowane jest udostępnienie swojego terytorium do ataku? Jak agresja. Innymi słowy, jest to domaganie się tego, żeby Polska napadła na mocarstwo atomowe, jakim jest Rosja. A ponieważ wojnę jest znacznie łatwiej zacząć niż zakończyć, nikt nie wie, jak historia dalej by się potoczyła i ile lat byśmy w tej wojnie trwali.

Trzeba tu podkreślić rzecz najważniejszą. Pomiędzy nami a szeroko pojętym Zachodem, istnieje olbrzymia asymetria ryzyka. Dlatego Zachód będzie nas namawiał do tego, żebyśmy ryzykowali. Jeżeli nasza interwencja lub groźba tej interwencji sprawi, że Putin przegra, wszyscy będą szczęśliwi. A jeżeli Putin się nie przestraszy, to bomby spadną na polskie, a nie na amerykańskie miasta. Więc z ich punktu widzenia, nie będzie to straszna tragedia. To my tutaj ryzykujemy. Wbijmy to sobie wszyscy do głowy. To Polska poniesie największe straty, jeżeli dojdzie do wojny Rosji z NATO.

NATO będzie nam przysyłać broń, może nawet jakichś żołnierzy, wszyscy będą się bulwersować, Polska zgarnie tyle pochwał ile teraz Ukraina, ale to my będziemy walczyć, to nasze miasta będą niszczone, to Polacy będą ginąć. I nie ma żadnego powodu, żeby się w to pakować. Bardzo łatwo podnosi się stawkę i straszy przeciwnika, jeżeli to kto inny ponosi całe ryzyko. Jaka jest szansa, że bomby i rakiety spadną na amerykańskie czy brytyjskie miasta? No niewielka, delikatnie rzecz ujmując. A jaka jest szansa, że włączenie się do wojny sprawi, że polskie miasta będą wyglądały tak jak teraz ukraińskie? Bardzo duża.

Dlatego sami musimy podejmować decyzje, bo sami będziemy w pierwszej kolejności odpowiadać za ich skutki. Nie ma znaczenia, na czym zależy Amerykanom i jakie oni mają interesy. Nasze interesy nie są tożsame z ich interesami. W wielu punktach są oczywiście zbieżne, ale nie we wszystkich.

Rosjanie mają olbrzymie problemy. Ich logistyka to jakiś żart, a gospodarka zaraz przestanie być zdolna do finansowania dalszych zbrojeń. Widać, że byli gotowi na kilka dni walk, a nie na trwającą całe tygodnie wojnę. To jest świetna wiadomość. Nawet jeżeli poradzą sobie z armią ukraińską, to nie bardzo mają pomysł co dalej. Próba okupowania Ukrainy załatwi ich na lata, jakkolwiek rząd

marionetkowy nie wytrzyma tygodnia po wycofaniu się rosyjskich wojsk. Ukraina dla Rosji może być tym, czym dla Sowiec był Afganistan. Wiem, że z punktu widzenia ukraińskiego jest to dramat, ale Ukraina się na to zdecydowała. Ukraińcy postanowili walczyć o swój kraj i chwała im za to. Nie widzę jednak powodu, żebyśmy dla Ukrainy robili z Polski Afganistan. Nie powinniśmy ryzykować życia polskich kobiet i dzieci, nie powinniśmy pozwolić na zniszczenie naszych miast, mostów, dróg, lotnisk, fabryk i bloków, które tak pracowicie budowaliśmy przez ostatnie 30 lat.

Ukraina walczy oczywiście również w naszym interesie. Ale na wojnę poszli tylko i wyłącznie w swoim interesie. Nie chcieli rosyjskiej okupacji. My również powinniśmy iść na wojnę tylko i wyłącznie w swoim interesie. Nie w interesie Ukrainy, USA czy czyimkolwiek innym. A w polskim interesie jest to, żeby do ewentualnej wojny wejść jak najpóźniej. Każdy kolejny tydzień walk znacząco zmniejsza rosyjski potencjał wojskowy. Z powodu sankcji Rosja powoli staje się śnieżną Somalią. Nikt nie wie, ile czasu zajmie im odzyskanie zdolności do prowadzenia wojny z Polską. My w tym czasie możemy zbroić się po zęby. Kupować broń z całego świata i tak nasycić się rewelacyjnie działającą na ruskie czołgi i samoloty, sprawdzoną na Ukrainie bronią, żeby nigdy już żaden Rosjanin nie odważył się stanąć w Polsce z karabinem w ręku. Czas gra na naszą korzyść. Im później dojdzie do wojny, tym dla nas lepiej. Nie przyspieszajmy tego. To Rosja, a nie my, szykowała się do wojny. My dopiero musimy zacząć to robić.

Dopóki będziemy mieli armię i swoje własne terytorium, dopóty będziemy się jakkolwiek liczyć, będziemy mieć zdolność do podejmowania decyzji w naszym interesie. Jeżeli tak, jak w 1939 roku ruszymy do wojny na samym jej początku, stracimy wojsko i terytorium, to nie będziemy podejmowali już żadnych decyzji. Będziemy tylko i wyłącznie przedmiotem gry. A jej finał będzie realizował interesy tych, którzy ze swoim wojskiem do niego doczekają.

Jak komuś brakuje wojny, to żaden problem. Na Ukrainę daleko nie jest. Może wsiąść w samochód, pojechać na miejsce i zgłosić do ukraińskich punktów werbunkowych. Przyjmują ochotników z całego świata. Jedźcie i ryzykujcie własne życie, nie życie i zdrowie polskich kobiet i dzieci. Wojna toczy się nie na naszym terytorium. Walczą i giną nie nasi żołnierze. My możemy im wysyłać Pioruny, paliwo, pomoc humanitarną. Ale nie latajmy tam samolotami, nie wysyłajmy tam wojska. Zajmijmy się uchodźcami, otoczmy ich opieką, w końcu ich mężowie i ojcowie walczą tam również w naszym interesie.

Nie zapominajmy też, że od ładnych paru lat w rosyjskiej doktrynie wojennej znajduje się deeskalacyjne uderzenie bronią jądrową. Jeżeli Rosja uzna, że sytuacja wymyka jej się spod kontroli, może zaatakować bronią jądrową jakieś mniej istotne miasto na Litwie, Ukrainie lub w Polsce, celem uświadomienia Zachodowi, żeby dał już sobie spokój z wojną. I jak myślicie, Niemcy, Francuzi, Holendrzy czy Hiszpanie, będą bardzo zainteresowani kontynuowaniem wojny konwencjonalnej z Rosją, widząc grzyb atomowy? Ja stawiam na to, że nie. A kto będzie tego grzyba oglądał z bardzo bliska? No znowu niestety my, bo to my tu ponosimy całe ryzyko.

Chociaż raz bądźmy mądrzejsi, chociaż raz pomyślmy o naszym interesie. Nie idźmy na tę wojnę. Przygotowujmy się na nią, ale na nią z własnej woli nie idźmy. Choćby cały świat nas na to namawiał, uprzyjmy się i puśćmy ich wszystkich przodem. [źródło: www.facebook.com/slalomirmentzen]

KRZYŻÓWKA Z WIOSNĄ W TLE

1		2	2	3		4	3		5			6	7	8		9
				10	11							12				
13	14		15				8			16			17		7	
								18				19				
20		21		22								23		24		
								25						26	27	
28			29			6	30		31			32				
											33					
		34		35		36					37					
38									39		4					
		40									41					

Poziomo:

- 1 Storczyk, tulipan lub narcyz
- 4 Pierwszy wiosenny kwiat
- 10 Market budowlany i ogrodniczy
- 12 Nie pani
- 13 Symbol chemiczny złota
- 15 Ptak, który kradnie błyskotki
- 17 Gatunek antylopy
- 18 W nim zaczyna się wiosna
- 20 Dwanaście miesięcy
- 22 Zielony na drzewie wiosną
- 23 Rzeka, inaczej Czarna Woda
- 26 Zespół Marka Piekarczyka
- 28 Zakwas
- 30 Śmiech w slangu młodzieżowym
- 32 Oddział wojskowy
- 34 Warzywo z grupy cebulowatych
- 36 Produkt pszczele
- 37 Duże miasto w Ukrainie zachodniej
- 38 Rozwija się wiosną
- 39 W oku gdy ci smutno
- 40 Budzi się wiosną do życia
- 41 Przechadzka

HASŁO:

(utworzą litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu)

1	2	3	4	5	6	7	8

Pionowo:

- 1 Wiosną spływa do morza
- 2 Rodzaj gleby
- 3 Wyścigowy
- 4 Kolor w kartach
- 5 Symbol chemiczny europu
- 6 Piękny ptasi wiosną
- 7 Symbol chemiczny sodu
- 8 Bank Śląski
- 9 Gatunek dużego ptaka morskiego
- 11 Przylatuje do Polski wiosną
- 14 Część nogi
- 15 Symbol chemiczny krzemu
- 16 Siana lub z rolki
- 19 Na nim muzyka a nie winyl
- 20 Wiosenne po odwilży
- 21 Rozkładany na plaży
- 24 Najsilniejszy kolor w kartach
- 25 Symbol chemiczny żelaza
- 27 Nasza gwiazda
- 29 Przeciwność dobra
- 30 Można ugrzęznąć w nim na wiosnę
- 31 Wykonana na podobieństwo postaci człowieka
- 32 Na książki
- 33 Nie zasada
- 34 Przewoźnik krajowy
- 35 Nie dwa i nie trzy

B. P.